

WACŁAW HRYNIEWICZ OMI  
Lublin

## O RECEPCJI KULTURY BIZANTYJSKIEJ NA RUSI

Francis J. Thomson. *The Reception of Byzantine Culture in Medieval Russia*. Brookfield–Singapore–Sydney: Aldershot 1999 ss. XXII + 390. Variorum Collected Studies Series: CS 590.

Od wielu lat profesor Francis J. Thomson z Uniwersytetu w Antwerpii nieustrudzenie prowadzi badania nad recepcją kultury bizantyjskiej w krajach słowiańskich; jest jednym z najwybitniejszych slawistów ostatnich dziesięcioleci. Jako naukowiec odznacza się niezwykłą rzetelnością badawczą, śmiałością stawianych hipotez, dociekliwością i erudycją. Jego poglądy wzbudzają długotrwałe kontrowersje, w których zabierają głos badacze z różnych krajów. Jednym z tematów najbardziej kontrowersyjnych jest właśnie problem recepcji kultury bizantyjskiej przez Słowian. Rozpowszechnione stereotypy myślenia ukształtowały nieprawdziwy obraz średniowiecznej rzeczywistości, skażony nieznajomością faktycznego stanu słowiańskich przekładów dzieł bizantyjskich na ziemiach ruskich. Już w 1964 r. prof. Thomson rozpoczął swoje badania nad tymi przekładami na przestrzeni wieków, począwszy od samego początku piśmiennictwa słowiańskiego do czasu panowania Piotra Wielkiego w Rosji.

Pierwsze rezultaty badań nad przekładami słowiańskimi znanymi na Rusi Kijowskiej opublikowane zostały w 1978 r. Tak rozpoczął się niezwykle spór trwający do dzisiaj. Profesor z Antwerpii uzasadniał coraz to nowymi studiami swój pogląd o „intelektualnym milczeniu” Rusi, spowodowanym głównie nieznajomością języka greckiego, co uniemożliwiało bezpośredni kontakt ze spuścizną greckiego chrześcijaństwa. Intelktualne milczenie Rusi było skutkiem niezdolności do zasymilowania dogmatycznych i filozoficznych dzieł greckich Ojców Kościoła, będących interpretacją wiary chrześcijańskiej. Zabrakło filozoficznego i teologicznego bodźca do rozwijania rodzimej twórczości. Język grecki nie stał się w Cerkwi ruskiej językiem obowiązkowo nauczonym, na wzór łaciny w Kościele zachodnim. Bez tego trudno było pokusić się o przekład dogmatycznych dzieł Ojców greckich. Nie zostały one nigdy przełożone na język starocerkiewny. Zabrakło również znajomości klasycznej filozofii

greckiej, bez której niepodobna zrozumieć dziedzictwo dogmatycznej i filozoficznej myśli patrystycznej.

Tezę o wielowiekowym „milczeniu intelektualnym” (*intellectual silence*) Rusi sformułował najpierw wybitny teolog prawosławny Georges Florovsky († 1979) w swoim dziele poświęconym historii rozwoju teologii ruskiej i rosyjskiej<sup>1</sup>. Prof. Thomson podejmował ten temat wielokrotnie. Stanowi on także treść wstępnego eseju, otwierającego całość recenzowanego zbioru artykułów (s. IX-XXII). Jak sam podkreśla, nie jest to *apologia pro studiis suis*, lecz po prostu próba ukazania obecnego stanu debaty po wielu latach wytężonych badań nad piśmiennictwem przekładowym i recepcją kultury bizantyjskiej na Rusi (s. VII).

Książka jest zbiorem siedmiu wcześniej opublikowanych rozpraw antwerpijskiego sławisty. Podobnie jak w innych tomach tej samej serii wydawniczej, zachowana została ich oryginalna paginacja. Każdy artykuł otrzymał jedynie cyfrę rzymską, wedle chronologicznej kolejności publikacji. Całość zamykają obszernie Addenda (1-88) oraz Indeks osobowo-rzeczowy. W spisie treści zamieszczonym na początku tomu podano pełne tytuły artykułów oraz dane bibliograficzne wersji pierwotnej.

Na temat „intelektualnego milczenia” Rusi pojawiały się różne wyjaśnienia i teorie (zob. VI s. 180). Wskazywano na izolację Rusi Kijowskiej i Moskiewskiej od Zachodu wskutek inwazji mongolskiej. Zwracano uwagę na antyintelektualny wpływ hezychazmu, przyczyniający się do ignorowania pewnych aspektów kultury bizantyjskiej. Zastanawiano się nad dysproporcją istniejącą między obydwoma cywilizacjami. Nowe elementy do dyskusji wniosła semiotyczna teoria Jurija Łotmana († 1993) o zamkniętym charakterze kultury ruskiej (tzw. kultura „tekstualna”), wynikającym z faktu, iż uważano historię za proces stopniowej utraty pierwotnej Prawdy. Przeciwnieństwem kultury zamkniętej jest kultura „funkcjonalna”, otwarta, widząca w historii stopniowy postęp ku pełni Prawdy. Tu wartość tekstów polega na tym, że przyczyniają się one do tego rozwoju. Tymczasem w kulturze zamkniętej tekst ma wartość o tyle, o ile odzwierciedla pierwotny Tekst zawierający pierwotną Prawdę. Prof. Thomson nie neguje wartości tego rodzaju teorii semiotycznych. Słusznie stwierdza jednak, iż nie dają one odpowiedzi na postawione pytanie: dlaczego kultura rusińska miała charakter zamknięty? (s. IX oraz VI s. 196). Trzeba by przede wszystkim pytać o to, jakie treści asymilowane były przez Rusinów i jak z kolei przetwarzano je w zetknięciu z własną wrażliwością kulturową. Na tym polega przecież pewnego rodzaju dialog między przekazicielem i odbiorcą (Łotman odrzucał pojęcie „wpływu” jednej kultury na drugą, opowiadał się natomiast za pojęciem dialogu).

Teologa zainteresują w książce Thomsona przede wszystkim implikacje jego dociekań dla dalszych badań nad kulturą staroruską. Czas uwolnić się już od wielu iluzji, podtrzymywanych ongiś przez badaczy słowiańskich. Dotyczyły one m.in.

---

<sup>1</sup> G. F l o r o v s k i j. *Puti russkogo bogoslovija*. Pariž 1937. 3. izd. 1983 s. 1.

przekładów, rzekomo dokonanych bezpośrednio z języka greckiego na Rusi Kijowskiej. Obraz, jaki zarysowuje się dzięki krytycznym badaniom uczonego z Antwerpii, jest być może mniej korzystny dla ogólnej oceny kultury słowiańskiej, ale za to bardziej zgodny z prawdą. Nie wolno kultywować iluzji kosztem prawdy historycznej. Nie bez powodu Autor kilkakrotnie zastrzega się, iż nie chodzi mu w tym przypadku o deprecjonowanie kulturowej spuścizny słowiańskiej. Nie jest to o s ą d wartości, lecz raczej świadectwo „różnorodności i komplementarności kultur chrześcijańskich, które stanowiły bogactwo średniowiecznej Europy” (V Vodoff, cytowany dwukrotnie: s. XXII oraz III s. 70).

Niektórzy badacze, zwłaszcza rosyjscy w okresie panowania ideologii komunizmu, ale również zachodni, wysuwali swoje zastrzeżenia wobec poglądów prof. Thomsona. Czasami spór ten, daleki od naukowej rzetelności, przybierał postać świadomych przeinaczeń, przemilczeń, imputacji, czy zwykłych animozji, będących przejawem zjawiska znanego jako *odium scholasticum* (s. XII). A przecież teza o „intelektualnym milczeniu” dotyczy tylko jednego określonego aspektu kultury staroruskiej. Nie można jej odnieść do dziedziny szeroko pojętej sztuki (szczególnie ikonografii!) i muzyki (III s. 70; VI s. 190). To prawda, że wszelka próba poszukiwania jakiegoś odpowiednika Piotra Abelarda na Rusi w XII wieku byłaby przedsięwzięciem zgoła bezsensownym. Intelektualno-spekulatywne zapóźnienie ziem ruskich jest zrozumiałe w porównaniu z sytuacją w Bizancjum oraz w Europie Zachodniej. Nie świadczy ono bynajmniej o braku recepcji samej wiary chrześcijańskiej na Rusi. Recepcja ta przebiegała w inny sposób. Religijne myślenie Rusinów znajdowało swój wyraz raczej w kontemplacji duchowego piękna wiary, zwłaszcza za pośrednictwem liturgii i ikonografii<sup>2</sup> Nie wolno, rzecz jasna, z tego powodu pomniejszać wartości kultury staroruskiej. Ocena jednej kultury przez porównanie z drugą, bardziej rozwiniętą, niesie z sobą tego rodzaju niebezpieczeństwo. Wszelka próba porównywania powinna być jedynie pomocą w dostrzeżeniu specyfiki i oryginalności danej kultury. Z tego punktu widzenia porównanie kultury staroruskiej z kultura bizantyjską jest czymś zrozumiałym i koniecznym. Prof. Thomson słusznie wykazuje, że w kulturze bizantyjskiej, która nie знаła rozróżnienia pomiędzy *sacrum* i *profanum*, istniało w ciągu wieków wyraźne napięcie między „chrześcijańskim rygoryzmem” i „chrześcijańskim humanizmem” Triumf hezychazmu w XIV wieku był wręcz „katastrofą dla humanizmu” (s. XXI). Nic dziwnego, że Dawna Ruś nie przyjęła humanistycznych treści kultury bizantyjskiej.

Być może teza o „intelektualnym milczeniu” Dawnej Rusi została sformułowana zbyt ostro lub zbyt drastycznie, skoro prowadziła do wielu nieporozumień i oskarżeń. Wszystko zależy od sposobu rozumienia tego terminu. W myśli tych, którzy posługi-

---

<sup>2</sup> Zob. W. H r y n i e w i c z. *Staroruska teologia paschalna w świetle pism św. Cyryla Turowskiego*. Warszawa 1993 s. 15-28.

wali się tym wyrażeniem, nie oznaczało ono bynajmniej braku piśmiennictwa, kultury i sztuki, lecz brak znajomości kultury klasycznej, filozofii oraz dogmatycznych dzieł patrystycznych. Ten właśnie brak był główną przyczyną nieobecności nurtu głębszej interpretacji wiary chrześcijańskiej, co z kolei prowadziło, zdaniem prof. Thomsona, do przerostu rytualizmu, a nawet do obskurantyzmu. Dawna Ruś nie znała ani Renesansu, ani Reformacji, ani Kontrreformacji. Stwierdzenia te wynikają, według Autora, nie z „antyprawosławnego uprzedzenia” (Ihor Ševčenko), lecz z samych faktów historycznych. Do podobnych wniosków dochodzili już wcześniej niektórzy uczeni rosyjscy. Pisali oni o „braku rzeczywistego oświecenia” i „zewnątrznej religijności” (Ewgenij Golubinskij), o „ubóstwie intelektualnej kultury Dawnej Rusi” (George Fedotov) (zob. s. XVIII; VI s. 179).

Krytyczne badania nad staroruskim piśmiennictwem przekładowym dowodzą, iż chrześcijańska Ruś nigdy nie zdołała przyswoić sobie ani klasycznej literatury starożytnej, ani intelektualnej tradycji bizantyjskiej. Wśród przekładów z języka greckiego dostępnych na Rusi nie ma ani jednego dzieła z zakresu filozofii klasycznej. Jest rzeczą zrozumiałą, że bez pewnej znajomości tej filozofii niezrozumiałe były najbardziej znaczące dzieła teologiczne Ojców greckich. Nie zostały dlatego przełożone m.in. dogmatyczne dzieła Atanazego z Aleksandrii, Bazylego z Cezarei, Grzegorza z Nyssy ani filozoficzne dzieła takich myślicieli bizantyjskich jak Michał Psellos, Jan Italos, Nicefor Blemmydes, Teodor Metochites czy Georgios Gemistos Plethon. To, co zostało przełożone, nie mogło zatem stanowić wystarczającej podstawy rozwoju rodzimej oryginalnej myśli teologicznej i filozoficznej. Język cerkiewnosłowiański stanowił pod tym względem barierę nie sprzyjającą nauce języka greckiego. Wystarczy porównać sytuację w tym czasie teologów na Zachodzie, którzy mieli dostęp do Ojców łacińskich i filozofów klasycznych, a przy tym mogli czytać pisma Ojców i filozofów greckich w przekładzie łacińskim. Chyba to miał na myśli polski jezuita Piotr Skarga, dwukrotnie cytowany przez prof. Thomsona (VI s. 195; Addenda s. 22), kiedy pisał nieco sarkastycznie: „Z Słowiańskiego języka nigdy żaden uczonym być nie może” (*O iedności Kościoła Bożego pod iednym pasterzem. Y o greckim od tey iedności odstąpieniu*. Wilno 1577 s. 360).

Asymilacja filozoficznego i dogmatycznego dziedzictwa kultury bizantyjskiej wymagała dostępności tekstów greckich oraz umiejętności ich czytania w oryginale lub w przekładach. Tymczasem dostępne na Rusi przekłady słowiańskie miały w większości charakter biblijny, liturgiczny, dydaktyczny i budujący. Należy również pamiętać, że dla Słowian Biblia była przede wszystkim księgą liturgiczną. Nie widziano potrzeby interpretowania tych tekstów Biblii, które nie weszły w skład czytań liturgicznych. Zresztą aż do 1459 r. nie było słowiańskiego przekładu całej Biblii, a przed 1581 r. przekład ten istniał zaledwie w czterech manuskryptach (s. XX). Korpus starobułgarskich przekładów dostępnych na Rusi porównuje Thomson do „biblioteki dużego bizantyjskiego monasteru na prowincji, takiego jak monaster św. Jana na Patmosie” (s. XI i XVIII; VI s. 181). Dobór dzieł przełożonych w Bułgarii

dyktowany był potrzebami misyjnymi i liturgicznymi. Po wcieleniu ziem bułgarskich do cesarstwa bizantyjskiego (971, 1018) kultura słowiańska utraciła swój pierwszorzędny status, co siłą rzeczy zahamowało działalność translatorską. Prof. Thomson wykazał, iż nie mamy dowodów na to, że nowo nawrócona Ruś Kijowska przejęła rolę Bułgarii jako przekazicielka kultury bizantyjskiej.

Jedynym wyjątkiem w tym względzie może być kijowski metropolita Iłarion. Żaden inny autor staroruski nie przejawia bezpośredniej znajomości jakiegoś dzieła greckiego, które nie istniało w przekładzie. Ruś Kijowska miała dostęp do piśmiennictwa bizantyjskiego jedynie za pośrednictwem przekładów bułgarskich. Z tej właśnie racji nie była w stanie przyswoić sobie bizantyjskiej tradycji intelektualnej, a w konsekwencji przekazać jej potem na Ruś Moskiewską. Obecność Greków na Rusi Moskiewskiej stwarzała większą szansę na znajomość języka greckiego. Po upadku Konstantynopola (1453) w Moskwie osiadła cała kolonia Greków, pochodzących z wybitnych rodów bizantyjskich. Nie ma jednak dowodów na osiedlenie się na Rusi Moskiewskiej bizantyjskich intelektualistów. Pisma ruskie z tego okresu również nie zdradzają znajomości dzieł greckich w oryginale. Dopiero w połowie XVII wieku znajomość greki w jej formie attyckiej i *koiné* stała się zjawiskiem bardziej powszechnym. Cały okres poprzedni świadczy o nieobecności szkół, w których systematycznie uczono by języka greckiego. Wniosek narzuca się sam przez się: Ruś Moskiewska nie odziedziczyła od Rusi Kijowskiej znajomości intelektualnej tradycji bizantyjskiej ani nie znała jej w oryginale. Jedynym środkiem recepcji był także tutaj istniejący zasób piśmiennictwa przekładowego.

Choć egzegetyczne i dogmatyczne dzieła Ojców greckich nie zostały nigdy przełożone na język słowiański, można jednak mówić o teologii staroruskiej, jakkolwiek nie w tym samym znaczeniu, jakie samemu pojęciu „teologia” nadawano na Zachodzie. G. Podskalsky, pisząc o twórczości biskupa Cyryla z Turowa (XII wiek), stwierdza, iż był to „najwybitniejszy teolog Rusi Kijowskiej”<sup>3</sup> Faktem pozostaje jednak, że do połowy XVII wieku Ruś żyła w stanie „kulturowej samowystarczalności”. Nie było to bynajmniej skutkiem jakiejś wrodzonej niezdolności. Zabrakło po prostu intelektualnego bodźca, który zmieniłby ten stan rzeczy. Bodziec taki przyszedł dopiero z Zachodu, co z kolei oznaczało odejście od przeszłości wraz z jej orientacją probizantyjską. Było to nie lada wyzwanie dla tych, którzy utożsamiali staroruskie rozumienie prawosławia z prawdziwym chrześcijaństwem. Uznali oni, iż odejście od tradycji bizantyjskiej jest odejściem od prawdziwego chrześcijaństwa. Na tym właśnie polegał dramat staroobrzędowców. Ich duchowy przywódca, protopop Avvakum (Habbakuk Petrov, 1621-1682) pisał: „Chrystus nie uczył dialektyki ani retoryki, ponieważ retor i filozof nie może być chrześcijaninem (*ritor i filosof ne mozet byt'*

---

<sup>3</sup> G. P o d s k a l s k y. *L'évêque Cyrille de Turov (II<sup>e</sup> moitié du XII<sup>e</sup> siècle). Le théologien le plus important de la Rus' de Kiev.* „Irénikon” 61:1988 s. 507-522.

*christianin*). [...] Bowiem mądrość helleńska jest matką wszelkich diabelskich dogmatów” (VI s. 179, 197, 198 przyp. 1; VII s. 347).

\*

Ponieważ książka jest zbiorem wcześniej publikowanych tekstów, pojawiają się w niej nieuchronne powtórzenia. Jest to zrozumiałe, gdyż w polemice trzeba nawiązywać do wcześniejszych wywodów, uzupełniać je nowymi poszukiwaniami, odpowiadać na stawiane zarzuty, wyjaśniać nieporozumienia. Czytelnik zamyka to dzieło z podziwem dla erudycji i pracowitości Autora, a także staranności zapisu niezliczonych danych, cytatów i dat. Jedynie przeoczeniu przypisać należy przekreśloną datę Unii Lubelskiej (VI s. 198 przyp. 2). Powinno być – jak to zapisane jest poprawnie w innym miejscu (VII s. 307) – 1569, a nie 1596 (data Unii Brzeskiej).

Badania ostatnich dziesięcioleci pokazują, jak zawodne są nieraz wysuwane hipotezy naukowe, choćby najbardziej pomysłowe. Nie sposób było nawet sygnalizować ich wszystkich. Dzieło prof. F. J. Thomsona zawiera bogatą kopalnię wiedzy dla każdego, kto zajmuje się dziejami i myślą Dawnej Rusi. Dla czytelnika nie obeznanego z tą problematyką jest to lektura trudna. Dla zainteresowanych piśmiennictwem staroruskim stanowi ona nieocenioną pomoc. Prof. Thomson pozwala spojrzeć nowymi oczyma na wiele zagadnień, przedstawianych dotąd w fałszywym świetle. Otrzymujemy swoiste kompendium, powstałe dzięki wytrwałej dociekliwości tego badacza i jego wzorcowej rzetelności naukowej. Ten właśnie etos naukowy sprawia, że nie lęka się on krytycznych ocen i nie zniechęca w swoich poszukiwaniach. To nie *enfant terrible* współczesnej slawistyki, ale prawdziwy mistrz w tej trudnej dziedzinie badań naukowych, uczący ostrożności w sądach, a zwłaszcza szacunku dla źródeł. Jeżeli jest „obrazoburcą”, to w pozytywnym sensie tego słowa jako burzyciel fałszywych oczywistości i pewników, nie mających rzeczywistego uzasadnienia.